

Dorota Malczewska-Pawelec, Tomasz Pawelec, Karol Szajnocha: codzienność – kobiety – historiografia, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2019, ss. 284.

Książka Doroty i Tomasza Pawelców to owoc wieloletniego namysłu autorów nad spłodem zagadnień z zakresu historii historiografii, biografistyki, pamięci, dziejów codzienności, psychohistorii. Prowadziło do niej kilka etapów, m.in. artykuł *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)* oraz tekst poświęcony życiu codziennemu lwowskich historyków w XIX stuleciu, którego bohaterami byli Karol Szajnocha i Henryk Schmitt¹. We wspomnianych publikacjach można było odnaleźć zarówno program badawczy, jak i przykład jego zastosowania w odniesieniu do wybranych badaczy dziejów. Równolegle Dorota Malczewska-Pawelec prowadziła badania nad określonymi aspektami twórczości Szajnochy (m.in. jego zainteresowaniami Śląskiem) oraz życiem, a właściwie korelacją między doświadczaniem egzystencji w dziewiętnastowiecznym Lwowie a publikacjami historyka². Wspomniane badania zaowocowały szerszą refleksją nad żywymi wyborami bohatera, jego postawą, charakterem. Autorkę interesowała również rozległość podejmowanej przez Szajnochę problematyki badawczej oraz literacki aspekt jego pisarstwa. Wspomniane etapy doprowadziły Pawelców do wspólnej próby stworzenia monografii, w której życie i twórczość lwowskiego dziejopisa wzajemnie by się dopełniały.

Omawiana książka nie jest klasycznym przykładem opracowania z zakresu podmiotowej historii historiografii, rozpadającego się na dwie odmiennie potraktowane części – mniej istotną, biograficzną i wysuwającą się na plan pierwszy analizę dorobku. Pawelcom zależało bowiem „nie tyle na przedstawieniu historyka, ile raczej człowieka, który stał się historykiem” (s. 12). W kolejach losu swego bohatera poszukiwali sprzężeń zwrotnych, których efektem był niepowtarzalny kształt jego drogi życiowej i praktyki badawczej. Warto podkreślić, że autorzy nie roszczą pretensji do traktowania ich opracowania w kategoriach całościowej monografii historyka. Zastrzegają, że podjęli tylko te zagadnienia, które szczególnie ich interesowały, wpisując się w stworzony przez nich program badawczy.

Na czoło podejmowanych przez nich zagadnień wysuwały się zależności pomiędzy pojmowaną wieloaspektowo egzystencją Szajnochy a motywacją towarzyszącą jego twórczości i warunkami pracy dziejopisarskiej. Rozpatrywano związki pomiędzy żywymi doświadczeniami a myślą historyczną i praktyką dziejopisarską bohatera. Starano się pokazać, w jaki

¹ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Historia historiografii jako studium codzienności historyków (zarys programu badawczego)*, w: *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z filozofii historii i historii historiografii*, red. G.A. Dominiak, J. Ostoję-Zagórski, W. Wrzosek, Bydgoszcz 2005, s. 255–264; ciż, *Życie codzienne lwowskich historyków w XIX stuleciu. Karol Szajnocha i Henryk Schmitt*, w: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. 4, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Lwów–Rzeszów 2006, s. 19–41.

² Zob. m.in. D. Malczewska-Pawelec, *Śląsk w twórczości dziejopisarskiej Karola Szajnochy*, w: *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. 3, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2005, s. 118–137; taż, *Szajnocha Karol*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 46, Warszawa–Kraków 2009–2010, s. 505–511.

sposób relacje i więzi osobiste przekładały się na podejmowane przez Szajnochę tematy i sposoby ich prezentowania. Wedle deklaracji autorów najbardziej zależało im na odsłonięciu „wewnętrznego” wymiaru twórczości, wynikającego z osobistych przeżyć bohatera. Uchwyceniu jego emocji, trosk, radości. Szajnochę potraktowano nie tylko jako badacza dziejów, ale i galicyjskiego intelektualistę, o którym opowiadano z uwzględnieniem szerokiego tła kulturalnego, społecznego i politycznego. Czy zamiar uchwycenia interakcji pomiędzy doświadczaniem życia a twórczością Szajnochy został zrealizowany? Czy autorom udało się stworzyć dynamiczną strukturę, w której elementy codziennej egzystencji przeplatały się z dziejopisarską praktyką? I wreszcie czy wgląd w świat wewnętrznych przeżyć bohatera (deklarowany jako autonomiczny cel poznawczy) został osiągnięty? Na te i inne pytania postaram się udzielić odpowiedzi.

Cele stawiane sobie przez Pawelców znalazły odzwierciedlenie w konstrukcji ich opracowania. Monografia ma charakter trójdzielny, składa się z części poświęconych: codzienności, kobietom i historiozofii. W pierwszej skoncentrowano się na pokazaniu warunków życia Szajnochy, zarówno w Lwowie, jak i poza nim. W drugiej pojawiły się kobiety nie tylko w relacjach interpersonalnych, ale i w związku ze sposobami/modelami i tematami podejmowanymi w twórczości historyka. W części trzeciej, omawiającej elementy składające się na Szajnochę wizję dziejów Polski, odniesiono się do idei jagiellońskiej i motywu antygermanizmu, które potraktowano jako metafory sterujące narracją historyczną bohatera. Dodatkowo pracę zaopatrzono w kalendarium życia Szajnochy, bibliografię, ilustracje i ich spis, indeks osobowy oraz streszczenia w językach angielskim i niemieckim.

Poza przemyślaną konstrukcją, z punktu widzenia realizacji celów na uwagę zasługuje również podstawa źródłowa monografii. Poza klasycznym dla historii historiografii dorobkiem, w tym przypadku dziełami Szajnochy (*Dzieła Karola Szajnochy*, t. 1–10, Warszawa 1876–1878, edycja zbiorowa przygotowana przez Klemensa Kanteckiego i innymi ważnymi tekstami, które we wspomnianej edycji nie zostały zamieszczone), na dużą skalę wykorzystano materiały biograficzne. Posiłkowano się dokumentami i papierami osobistymi historyka, jego korespondencją, zarówno tą opublikowaną przez Henryka Barycza (*Korespondencja Karola Szajnochy*, t. 1–2, Wrocław 1959), jak i materiałami przechowywanymi w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Wykorzystano również epistolografię osób pozostających z bohaterem w bliskich relacjach (np. Kornela Ujejskiego czy rodziny Wildów) oraz pamiętniki, wspomnienia, diariusze współczesnych bohaterowi.

Rozliczając autorów ze stopnia realizacji postawionych monografii celów, warto przyjrzeć się bliżej treściom, które złożyły się na poszczególne części opracowania. I tak we fragmencie zatytułowanym *Codziennosc*, której sferę wytyczać miało to, co trwałe, powtarzalne i nawracające, zwrócono uwagę na otaczającą bohatera przestrzeń. Miasto Lwów, w którym upłynęła większa część jego życia, oraz poznawane podczas wakacyjnego wypoczynku i zdrowotnych kuracji uzdrowiska. Pisząc o Lwowie, autorzy odnieśli się do wyglądu miasta z pierwszej połowy XIX stulecia. Wspomnieli o ukształtowaniu terenu, przecinającej miasto rzece Pełtwi, ogrodach, placach, najważniejszych budowlach, które znał i codziennie mijał Szajnocha, a także warunkach klimatycznych. Podążając śladem kolejnych lwowskich adresów historyka oraz miejsc, w których był zatrudniony, podjęto udaną próbę rekonstrukcji szlaków jego wędrówek po mieście. Dodatkowo pokazano skromne wyposażenie zajmowanych przez niego mieszkań.

Kreśląc warunki egzystencji, uwzględniono wypracowane przez Szajnochę strategie radzenia sobie z niedostatkiem i przeciwnościami losu. Podjęto namysł nad tym, w jaki sposób skromne warunki bytowania wpływały na jego życie osobiste i aktywność zawodową. Ważnym problemem podniesionym przez Pawelców były źródła utrzymania historyka. Organizacja i rytm jego codziennej pracy, porządek dnia powszedniego (pory, w których pisał, udzielał

korepetycji, odwiedzał czytelnie i znajomych, robił zakupy etc.) oraz świąt, dni wakacyjnych, z uwzględnieniem następujących po sobie pór roku.

Pokazując dostępne Szajnosze źródła zarobkowania, autorzy przybliżyli funkcjonujące w mieście instytucje kulturalne i mecenat, księgarnie, redakcje, biblioteki, czytelnie, w których bywał i z którymi utrzymywał kontakt. Doświadczenia będące udziałem dziejopisa stanowiły doskonałą ilustrację towarzyszącego ustawicznie polskiej inteligencji poszukiwania nowych źródeł dochodu. Na podstawie wnikliwie przeanalizowanej korespondencji i literatury przedmiotu udało się zestawzić dochody Szajnochy, jego wydatki, koszty utrzymania. Materialna strona egzystencji historyka została potraktowana jako niezwykle istotna rama, w obrębie której toczyło się jego życie i rozwijała twórczość.

Autorów interesowała również sieć kontaktów społecznych historyka: relacje rodzinne, kręgi przyjaciół oraz kontakty interpersonalne na gruncie zawodowym. Przyglądając się codziennej rutynie, nie zapomniano o sposobach spędzania wolnego czasu, formach rozrywki. Dopełnieniem obrazu codzienności Szajnochy były podróże, wyjazdy poza Lwów (tzw. codzienność epizodyczna) do pobliskich uzdrowisk, takich jak Truskawiec czy Lubień Wielki, bądź znanych kurortów – Spa i Ostendy. Pawelcowie pracowicie odtworzyli rytm kuracyjnego dnia, rodzaje zabiegów, którym poddawał się Szajnocha, warunki zakwaterowania, a także uzdrowskie życie towarzyskie. Kondycja zdrowotna historyka stanowiła dla nich ważne zagadnienie. Liczne schorzenia, na które cierpiał, nie pozostawały bowiem bez wpływu na aktywność dziejopisarską i jej rytm.

Wreszcie nie mniej istotną dla autorów kwestią poruszaną w tej części pracy były warunki życia polskiej inteligencji pod zaborami. Codzienność, której ramy wytyczała obca władza i wiążące się z tym zakazy, ograniczenia, cenzura etc., wpływające zarówno na sferę prywatną, jak i działalność w sferze publicznej.

Reasumując, pierwsza część monografii, poprzez wgląd w różne aspekty codzienności, pozwoliła na pokazanie Szajnochy jako człowieka, co stanowi istotną wartość samą w sobie. W pełni zgadzam się z autorami, że cechy osobowe badacza, wyznawane wartości, doświadczenia życiowe, relacje z otoczeniem, pozostają w nierozzerwalnym związku z dziejopisarstwem. Myśl historyczna nie jest bowiem konstruowana tylko w związku z zastanymi modelami, obowiązującymi kanonami interpretacyjnymi, ale także w ramach indywidualnie przeżywanego świata. W narracji Pawelców irytuje nieco jednak (zbyt) częste podkreślanie związku pomiędzy życiem prywatnym, emocjami i sposobami postrzegania codzienności a twórczością bohatera. Wszak obszar indywidualnych doświadczeń życiowych od dawna stanowi sferę eksploracji biografistyki³. Na gruncie historii historiografii przebiega się on jednak dość trudno. Rzadko się zdarza, aby prywatność, życie codzienne dziejopisów stawiane było w centrum refleksji. Nadmierne koncentrowanie się na doświadczeniach biograficznych i poszukiwanie w nich korzeni dziejopisarstwa (szczególnie modeli i wzorców badawczych) bywa krytykowane. Nie dziwi więc chęć usprawiedliwienia/„wy tłumaczenia się” przez autorów z podjęcia i poświęcenia wspomnianym zagadnieniom tak wiele uwagi.

Na część drugą, intrygująco zatytułowaną *Kobiety*, składają się dwa rozdziały. Pierwszy poświęcony jest obecności płci pięknej w życiu Karola Szajnochy. Wedle autorów najtrwalszymi relacjami, jakie zbudował historyk, były te łączące go z matką (Marią z Łozińskich) i żoną (Joanną z Bilińskich). One były powiernicami jego marzeń i pragnień, im zwierzał się ze swych przeżyć, trosk, kłopotów, niepowodzeń. Rozdział drugi ukazuje kobiece bohaterki w twórczości

³ Szerzej zob. A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, koncepcje badawcze*, Kraków 2015.

Szajnochy. W zamyśle autorów część ta miała przybliżyć (odsłonić) świat wewnętrznych przeżyć dziejopisa, dopełnić jego rys charakterologiczny oraz naświetlić kwestie obecności i sposoby prezentowania żeńskich bohaterek w narracji dziejopisarskiej.

Zdaniem Pawelców relacje z kobietami, osobiste doświadczenia oraz wrażliwość historyka stanowiły jeden z czynników wpływających na wyeksponowanie żeńskich bohaterek w pracach historycznych. Szajnocha był jednym z pierwszych dziejopisów, który poświęcił kobietom tak wiele uwagi. Zerwał z konwencją prezentowania ich jedynie jako męskiego tła. Kreował bohaterki „z krwi i kości”, wraz z towarzyszącymi im dylematami i emocjami. Obsadzał je w roli bohaterek zarówno pierwszego, jak i dalszych planów. Kobiety były w jego narracjach samodzielnymi podmiotami dziejów Polski i/lub Europy. Pisał też o biernych uczestniczkach procesów historycznych lub elementach składowych tła społeczno-kulturowego. Poruszał kwestie obyczajowości, oświaty, wychowania kobiet, podkreślając, że stanowią one połowę narodu, której nie wolno pomijać. Zaslugą Szajnochy była próba odtworzenia osobowości i fizjonomii bohaterki⁴. Ukazywanie ich w sposób dynamiczny i zindywidualizowany. Poza powszechnie znanymi monarchiniami i żonami władców historyk skierował również swoją uwagę na mniej rozpoznawalne niewiasty: księżne, szlachcianki, kresowe matrony. Najbardziej kompletny, pogłębiony i wieloaspektowy portret kobiety stworzył w pracy *Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne* (1855–1856), w której zawarł charakterystykę psychologiczną, odtwarzając proces dojrzewania bohaterki. Dobitnie uwypuklał zasługi kobiet, rozprawiał się z uprzedzeniami i towarzyszącymi niektórym „czarnymi legendami” (Elżbieta Łokietkówna). Rewidował ich wizerunki i wzbogacał o nowe elementy (Barbara Radziwiłłówna). Nie negował słabości i ułomności, ale starał się je wyjaśniać. Podkreślał patriotyzm i oddanie rodzinom.

Autorzy zauważyli, że Szajnocha ukazywał swe bohaterki na ogół w korzystnym świetle. Rozważał losy tych, które pozytywnie wyróżniały się na tle czasów, w jakich żyły. Pisał również o postaciach tragicznych, budzących współczucie, upominając się o pamięć dla nich. Wedle Pawelców opowieści Szajnochy stanowić mogły rodzaj zadośćuczynienia, podziękowania kobietom za czynione przez nie dobro. Historyk miał wzbudzać przyjazne i empatyczne nastawienie do swych bohaterek, „rozbrajać” skazy i ułomności ich charakterów. Budować wokół nich atmosferę głębokiej życzliwości i zrozumienia. Nigdy nie występował w roli oskarżyciela czy surowego sędziego. Autorzy zauważają również predylekcję dziejopisa do portretowania bohaterek przez pryzmat ich macierzyńskich doświadczeń. Na taki sposób prezentowania kobiet przez Szajnochę, poza kontekstem czasów, w których żył (paradygmat romantyczny), wpływać miała jego osobista więź z matką, a później żoną oraz wysoko rozwinięta wrażliwość, refleksyjność, empatia. Szajnocha miał „rozumieć” kobiety również dzięki własnym traumatycznym przeżyciom i bolesnym doświadczeniom.

Pawelcowie podkreślają, że ich bohater stworzył „nowy wymiar historii wzbogaconej o nadobny, kobiecy kształt” (s. 181). Korelacja między życiowymi doświadczeniami Szajnochy a jego historyczną twórczością manifestowała się między innymi w wyborze tematów, strategiach kreowania postaci oraz interpretowania ich dziejowej roli. Pisząc o kobietach z przeszłości, historyk manifestować miał też własne wyobrażenia i oczekiwania wobec płci żeńskiej.

Niewątpliwie prezentowane opracowanie, szczególnie zaś jego pierwsza i druga część, stanowi oryginalną próbę aplikacji modelu funkcjonującego na gruncie niemieckiej Alltagsgeschichte. Autorzy stworzyli zwartą, dynamiczną i spójną opowieść o codzienności lwowskiego historyka. Dysponując bogactwem źródeł biograficznych, stworzyli niezwykle barwną i plastyczną opowieść,

⁴ Ostatnio na ten temat zob. E. Janeczek-Jabłońska, *Staropolskie kobiety władzy w historiografii polskiej doby rozbiorów*, Łódź 2019, s. 108–113, 121–123, 127–136.

której fragmenty przywodzą na myśl gotowe kadry filmowe. Wprowadzenie rozbudowanych cytatów pozwoliło zaś oddać głos samemu bohaterowi; przemówić mu we własnym imieniu. W monografii Pawelców Szajnocha jest przede wszystkim człowiekiem żyjącym w określonym miejscu, czasie i środowisku kulturowym. Zarówno miejsce, jak i czas określają ramy jego egzystencji, które w konsekwencji rzutują na twórczość historyczną. O ile ową korelację można dość łatwo uchwycić w odniesieniu do podejmowanych tematów, wybieranych bohaterów czy sposobów interpretowania wydarzeń, dużo trudniej poszukiwać w niej przyczyn aplikacji takich czy innych modeli, wzorców badawczych⁵. Pawelcowie starali się jednak odnaleźć to przełożenie. Czy zrobili to w sposób przekonujący?

W ostatniej części opracowania, poświęconej historiozofii Szajnochy, z bogactwa motywów, postaci i interpretacji, upowszechnionych przez niego w rodzimym dziejopisarstwie, wybrano te, które miały znacząco wpłynąć na kształt przyszłej myśli historycznej – ideę jagiellońską i motywy antygermanizmu. Wprawdzie historycy historiografii (m.in. Jerzy Maternicki, Marian H. Serejski czy Andrzej Wierzbicki) rekonstruowali refleksję Szajnochy w tym zakresie, jednak zdaniem Pawelców w ich interpretacjach zabrakło głębszego namysłu nad funkcjonowaniem owych idei w całokształcie myśli historycznej bohatera.

Podstawowy schemat przyszłej idei jagiellońskiej Pawelcowie odnaleźli już w pierwszych publikacjach Szajnochy (m.in. *Poglądzie na ogół dziejów polskich*, 1847). Ich zdaniem narzędziem do zrozumienia Szajnochowej wizji dziejów ojczystych miała być jedna ze składowych kompleksu idei określanej później mianem unii jagiellońskiej – kategoria misji cywilizacyjnej (narodowego posłannictwa). U Szajnochy składało się na nią recypowanie zachodnich form życia zbiorowego i upowszechnianie ich wśród sąsiadujących społeczności (m.in. za pośrednictwem unii). Ona tłumaczyć miała charakter i dynamikę związków historii ojczystej i europejskiej. Wyznaczała również rytm wewnętrznych przemian. Była osią dziejów narodowych. W większości podejmowanych przez Szajnochę zagadnień dostrzec można, zdaniem Pawelców, przejawy manifestowania się misji cywilizacyjnej. Historyk miał stworzyć wielostronny portret cywilizacji na Kresach, holistycznie ujmować cywilizacyjne przemiany, ich wpływ na kształt społeczeństwa, narodową egzystencję etc.

Poza ideą misji cywilizacyjnej w centrum opisu historycznego Szajnocha stawiać miał również narodo-etniczny konflikt z „teutonizmem”, będący jedną z sił napędowych dziejów Polski i Europy Środkowo-Wschodniej doby średniowiecza. Autorzy tropili przesłanki antyniemieckiej postawy badacza, wiążąc ją z jego doświadczeniami życiowymi. Przyświecający historykowi imperatyw patriotycznego działania skutkował represjami, m.in. więzieniem, a w efekcie zamknięciem wielu dróg kariery i awansu społecznego. Osobiste doświadczenia korelowały z odczuciem ucisku i represji, jakich ze strony zaborców doświadczała cała wspólnota narodowa. Wyrazem reakcji obronnej Szajnochy miała być, zdaniem Pawelców, praktyka dziejopisarska skoncentrowana początkowo na wiekach średnich – okresie, w którym Polacy odnosili sukcesy w starciach ze słabnącym żywiołem germańskim (panowanie Chrobrego, Jagiełły). W ten sposób historyk miał przezwyciężać towarzyszące jego czasom poczucie narodowej klęski i słabości. Autorzy silnie podkreślali motyw kompensacyjny w twórczości Szajnochy. Dodatkowo dostrzegali wpisywanie przezeń konfliktu polsko-niemieckiego w schemat odwiecznej walki dobra ze złem.

⁵ Por. A. Wierzbicki, *Jakiej żony historyk potrzebuje, by badacz jego myśli historycznej mógł tę myśl zrozumieć? Kilka refleksji na marginesie życia rodzinnego historyków lwowskich w II połowie XIX wieku*, w: *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, s. 93–103.

Oryginalnym wkładem autorów w interpretację twórczości Szajnochy jest teza o jego prekursorstwie w zakresie dwóch późniejszych (konkurencyjnych) kierunków interpretacyjnych polskiej historiografii – orientacji wschodniej i orientacji zachodniej. Pawelcowie uniknęli powtarzania utrwalonych schematów, proponując w ich miejsce nowatorskie, pogłębione o analizę metafor fundamentalnych, odczytanie dorobku swego bohatera. Zastrzeżenie budzi jednak wyabstrahowanie pisarstwa Szajnochy z tła historiograficznego. Książka niewątpliwie zyskałaby, gdyby autorzy poszerzyli obszar komparatystyczny, porównali wybrane wątki z twórczości Szajnochy z ujęciami jego współczesnych. Warto byłoby także nieco szerzej odnieść się do zastanych interpretacji pisarstwa Szajnochy, np. Andrzeja Wierzbickiego czy Violetty Julkowskiej. Przy wszystkich swych zaletach lektura książki dowodzi, że autorzy wyraźnie preferują wpływ czynników zewnętrznych na kształt nauki, po macoszemu traktując te wewnątrznaukowe, związane z ewolucją modeli badawczych, założeń teoretycznych etc. Ideałem byłoby poświęcenie im porównywalnej uwagi. Trzeba także wspomnieć o tytule rozprawy. Użycie w nim słowa historiografia sugeruje próbę całościowego ujęcia pisarstwa historycznego Szajnochy, tymczasem autorzy ograniczyli się właściwie do historiozofii.

Reasumując, omawiana monografia stanowi doskonały przykład uprawiania historii historiografii w kategoriach zjawiska ludzkiego. Dowodzi, że życie twórcy jest prawomocnym obszarem poszukiwań prawdy o nim i o kulturze, której był spadkobiercą. Poprzez analizę indywidualnych doświadczeń bohatera, odnosząc się do sfery psychiki i mentalności, autorzy przywrócili poniekąd „obiekt swych badań” do życia. Zwrócili również uwagę na to, że wartość dorobku Szajnochy nie polegała tylko na powabnej formie pisarskiej, wprowadzeniu nieznanymi bohaterów, dowartościowaniu kobiet, ale i zapoczątkowaniu pewnych conceptów interpretacyjnych narodowej przeszłości, które do dziś zachowały aktualność. Dzięki swym walorom literackim, problematyce, ujęciu tematu książka zainteresuje nie tylko historyków historiografii, ale też dziewiętnastowieczników, badaczy historii Galicji, dziejów inteligencji i wszystkich tych, którym bliska jest przezwyciężająca swe ograniczenia psychohistoria. Opracowanie Pawelców stanowi również ciekawą propozycję w zakresie biografistyki.

Jolanta Kolbuszewska

Piotr Biliński, *Wacław Tokarz 1873–1937: historyk walk o niepodległość*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, ss. 214 + [5], [12] s. tablic.

Wśród wielu nurtów pisarstwa historycznego wyróżnia się biografistyka znanych ludzi, w tym uczonych piszących historię. Do tego nurtu twórczości biografistycznej należy zaliczyć pracę Piotra Bilińskiego o Wacławie Tokarzu – historyku walk o niepodległość. Określenia tego, zawartego w tytule omawianego opracowania, co autor na pierwszej stronie podkreślił, użył wcześniej Józef Feldman na łamach „Wiadomości Literackich”. Jak słusznie Piotr Biliński zauważył, najlepiej oddaje ono charakter badań, a także postawy życiowej Wacława Tokarza.

Piotr Biliński jest uczonym specjalizującym się w badaniach nad dziejami powszechnymi i Polski w XIX–XX w. Napisał wiele prac naukowych, a spektrum jego zainteresowań jest szerokie (nawet geograficznie, sięga bowiem dalekiej Syberii) i różnorodne. Wśród prac jego autorstwa w ostatnich latach na czoło wybija się nurt biografistyki, szczególnie zaś biografistyki wielkich polskich historiografów. Wcześniej w kręgu jego zainteresowań byli tak znakomici uczeni jak Władysław Konopczyński czy Stanisław Kutrzeba. Obecna praca – o Wacławie Tokarzu – wpisuje się we wspomniany nurt badawczy, którym autor konsekwentnie od lat podąża.

Mimo że osoba Wacława Tokarza i jego życie były już opisywane we wcześniejszych opracowaniach naukowych¹, to jednak jest on tak barwną i znaczącą postacią, że zasłużenie doczekał się samodzielnej biografii; w tym przypadku otrzymujemy dzieło obszerne i ukazujące uczonego w „pełnej krasie”.

Praca jest oparta na imponującej bazie źródłowej. Informacje dotyczące swego bohatera autor zebrał w wielu archiwach (w bibliografii wymienia osiem): Archiwum Akt Nowych, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Archiwum Państwowe w Warszawie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Centralne Archiwum Wojskowe, zbiory rękopisów różnych bibliotek (Narodowej, Jagiellońskiej, PAN i PAU, uniwersyteckie, Zakładu im. Ossolińskich) oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie, w którym przechowywane jest Archiwum Wacława Tokarza. Źródła te dotyczyły w większości różnych sfer życia Wacława Tokarza – jako studenta, młodego naukowca, szanowanego profesora, a także wojskowego. Wśród materiałów były też akta studentów, uczestników seminariów prowadzonych przez Tokarza, protokoły posiedzeń towarzystw naukowych, a także korespondencja znanych historyków z epoki – Stanisława Krzyżanowskiego, Stanisława Kota, Oskara Haleckiego czy Adama Skałkowskiego. Równie imponujące są źródła drukowane, które autor wykorzystał przy pisaniu rozprawy, poczynając od korespondencji, przez literaturę wspomnieniową (np. uczniów Wacława Tokarza), opracowania naukowe (w tym dotyczące poszczególnych okresów życia głównego bohatera), po publikacje prasowe (autorstwa Tokarza lub o nim). Wydawałoby się, że autor zgromadził i przejrzał wszystkie opracowania, a nawet tylko wzmianki o Wacławie Tokarzu. Można znaleźć jednak pojedyncze źródła, które pominął, chociaż informacje w nich zawarte są znane z innych źródeł, np. o wędrowności Tokarza po Warszawie w czasie pisania historii insurekcji warszawskiej 1794 r., o których wspominał ówczesny student Janusz Pajewski².

Książka ma układ chronologiczny, który przy pisaniu biografii jest zazwyczaj najwłaściwszy. Również w tym przypadku był on optymalnym rozwiązaniem, co autorowi dało możliwość ukazania kształtowania się osoby Tokarza jako człowieka i historyka. Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii. Zawiera także wykaz skrótów, indeks osobowy i podsumowanie w języku angielskim.

¹ Zob. B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996, s. 150–167.

² Zob. J. Pajewski, *Poza wczoraj. Wspomnienia*, Poznań 1992, s. 42.

Poszczególne rozdziały przedstawiają kolejne etapy życia Wacława Tokarza. Najobszerniejszy, ale zarazem obejmujący najdłuższy okres życia, bo lata 1873–1914, jest rozdział pierwszy. Autor przedstawiał w nim rodzinę Tokarza, zamieszkującą w owym czasie w Częstochowie, oraz jej wpływ na światopogląd przyszłego dziejopisa. Prześiknięty patriotycznym duchem środowiska, w jakim się wychował oraz kultywowaną pamięcią walk powstańczych, szczególnie walk 1863 roku, młody Tokarz dorastał w przekonaniu o obowiązku walki o niepodległość Polski, co zaważyło, jak się później okazało, na wielu jego wyborach życiowych, jak też tematyce podejmowanych badań naukowych. Biliński szczegółowo opisał krakowski okres życia Wacława Tokarza, podjęte w 1892 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim studia historyczne. W interesujący sposób przedstawił realia studiowania w tym okresie w Krakowie oraz scharakteryzował kadrę dydaktyczną uczelni, która ukształtowała i wywarła olbrzymi wpływ na poglądy, a także formujący się warsztat badawczy przyszłego naukowca. Autor drobiazgowo wymienił nawet przedmioty, na które Tokarz uczęszczał w czasie studiów na uniwersytecie oraz uzyskiwane przez niego oceny. Wspomnił również o porzuceniu przez Tokarza studiów historycznych i podjęciu studiów matematyczno-chemicznych na tym samym uniwersytecie. Po kilku latach, z powodów zdrowotnych (choroba płuc i alergie na niektóre związki chemiczne) musiał przerwać i te studia. Przez dłuższy czas leczył się w Zakopanem, gdzie poznał wiele wybitnych osób (m.in. Stefana Żeromskiego i Romana Dmowskiego), a także swoją późniejszą żonę Władysławę Theefs. Po powrocie do Krakowa podjął przerwane studia historyczne i w 1900 r. przedłożył do oceny pracę doktorską przygotowaną na seminarium Wincentego Zakrzewskiego, dotyczącą Sejmu Walnego za panowania Zygmunta Augusta. W tym czasie rozpoczął pracę zarobkową i zaczął drukować artykuły i recenzje w czasopismach naukowych, literackich i prasie codziennej, a także w „Przeglądzie Wszechpolskim”. Szczególnie publikacje w tym ostatnim czasopiśmie, w którym krytykował krakowską szkołę historyczną, wzbudzały mieszane odczucia w tamtejszym środowisku naukowym. Biliński w klarowny i przystępny sposób przedstawił kolejne lata życia Tokarza, rozwój jego kariery naukowej i pięcie się po szczeblach kariery akademickiej, do momentu uzyskania profesury i katedry uniwersyteckiej. Autor nie omieszczał również ukazać bardziej przyziemnych elementów pracy historyka, takich jak zdobywanie stypendiów, wyjazdy kwerendalne do wielu miast europejskich (Paryż, Wiedeń, Moskwa) i wszelkie związane tym dogodności i niedogodności. Pieczołowicie zresztą odtworzył te wszystkie drobne szczegóły na podstawie obfitej korespondencji Tokarza z rodziną i innymi uczonymi.

Biliński poruszył też kwestię relacji Tokarza z innymi badaczami. Wśród wielu osób wymienionych w książce wskazał tych, którzy wywarli duży wpływ na tematykę badań i twórczość naukową Tokarza, np. Szymona Askenazego. Pokazał ich sympatie i antypatie, a także przyczyny sporów i niechęci. Okazuje się, że ich podłoże nie zawsze było merytoryczne, wiązało się niekiedy z aktywnością polityczną Tokarza i jego zaangażowaniem w ruch strzelecki, co nie do końca było akceptowane przez środowisko naukowe.

Drugi rozdział, zatytułowany *Na drodze do niepodległości*, opisuje zaangażowanie Tokarza w działalność niepodległościową w Polskich Drużynach Strzeleckich, jego współpracę z Józefem Piłsudskim oraz udział w tworzeniu Polskiego Skarbu Wojskowego – organizacji zbierającej fundusze na tworzenie polskich sił zbrojnych. Szczegółowo, na podstawie bogatego materiału źródłowego, przede wszystkim archiwalnego, Biliński przedstawił losy Tokarza w czasie I wojny światowej – od momentu wstąpienia do Legionów Polskich, poprzez pobyt w zakładach tyłowych i w Komendzie Legionów (gdzie był delegatem Departamentu Wojskowego NKN), powrót na Uniwersytet Jagielloński, po podjęcie pracy w Tymczasowej Radzie Stanu, gdzie objął po Marianie Kukielu stanowisko kierownika Wydziału Studiów nad Wojskowością Polską.

Trzeci rozdział, zatytułowany *W służbie wojskowej*, jest kontynuacją poprzedniego. Mimo że powstało już niepodległe państwo polskie, zadania powierzane Tokarzowi były nadal związane z wojskowością. Biliński szczegółowo przedstawił podejmowane przez niego starania, i związane

z nimi perturbacje, o otrzymanie stopnia oficerskiego służby czynnej oraz motywem nim powodujące. W tym czasie z Krakowa do Warszawy przeprowadziła się rodzina Tokarza, co zmieniło i poprawiło jego położenie. Wstąpił do Wojska Polskiego, gdzie z czasem zaczął pełnić funkcję szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Był także wykładowcą w Wyższej Szkole Wojennej, członkiem zarządu Towarzystwa Wiedzy Wojskowej i kontynuował prace wydawnicze związane z historią wojskowości. W tym też czasie powstała jedna z bardziej znanych jego prac – *Sprzysiężenie Wysokiego i noc listopadowa* (1925). Dużo miejsca Biliński poświęcił sprawie Bolesława Lebiezińskiego – matematyka, którego pracę wydrukował kierowany przez Tokarza instytut. Związane z tym nieporozumienia, oskarżenia, a w końcu udział wojskowych i mieszanych sądów honorowych oraz senatu akademickiego zaważyły w pewnej mierze na dalszej karierze Tokarza. Optimizmem nie napawała też gęstniejąca wokół niego atmosfera w wojsku, co miało związek z konfliktem z Piłsudskim, który dotyczył opisu i recenzji prac wydawniczych przybliżających przebieg wojny 1920 roku. Spowodowało to odejście Tokarza z wojska. Biliński skrupulatnie opisał te wydarzenia, ukazując również zakulisowe działania stron sporu i dając czytelnikowi możliwość samodzielnej ich oceny.

Ostatni, czwarty rozdział – *Na Uniwersytecie Warszawskim* – ukazuje działalność naukową Tokarza na wspomnianej uczelni, gdzie w lipcu 1928 r. objął Katedrę Historii Polski Nowożytnej, na której zastąpił zmarłego Władysława Smoleńskiego. Nie obyło się bez ingerencji Marceliego Handelsmana, który przekonał niechętnie Tokarzowi sfery rządowe do zatrudnienia go na tym stanowisku. Biliński opisał środowisko uniwersyteckie, a także prowadzone na uczelni zajęcia, zwłaszcza przez samego Tokarza. Szczególnie skupił się na poruszanej przez niego tematyce, sposobie pracy ze studentami i seminarzystami oraz odbiorze jego osoby przez podopiecznych. Pokazał także, jak jego bohater wspierał swych studentów, zlecając im różne płatne prace. W omawianym okresie powstały *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 roku* (1928) oraz *Insurekcja warszawska (17 i 18 kwietnia 1794 roku)* (1934), które na wiele lat stały się wzorem monografii powstań narodowych dla kilku polskich historyków. Biliński opisał też potyczki Tokarza z sympatykami rządów sanacyjnych, przejawiające się w problemach z organizacją V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. Tokarz miał być na nim przewodniczącym sekcji powstań narodowych. Ostatecznie zrzekł się tej funkcji, a niektórzy odczytali to jako obrazę Piłsudskiego. Tokarz krytykował także wprowadzane w 1933 r. reformy w szkolnictwie wyższym, uważając, że ograniczają one autonomię uczelni.

Na pierwszy rzut oka można odczuć pewien niedosyt, studiując w tym rozdziale odsyłacze i bazę źródłową. Nie ma w niej tak dużej liczby źródeł archiwalnych jak w poprzednich rozdziałach, co jednak jest spowodowane ich zniszczeniem w czasie II wojny światowej. W tym wypadku autor dokonał olbrzymiej pracy, rekonstruując ten okres życia Tokarza z innych materiałów.

Biliński w swej książce scharakteryzował warsztat naukowy Tokarza oraz sposób prowadzenia przez niego badań. Opisał także jego najważniejsze dzieła i przytoczył opinie ówczesnych oraz współczesnych badaczy o tych pracach. Okazuje się, że mimo upływu lat wcale się one nie zestarzały i do chwili obecnej stanowią podstawę wielu dociekań naukowych. Autor, podobnie jak jego bohater, dokonał złożenia wielu elementów w jedną całość i poddawszy je drobiazgowej analizie, stworzył kompletny obraz jednego z wybitniejszych polskich historyków pierwszej połowy XX w.

Pracę Piotra Bilińskiego o Wacławie Tokarzu należy uznać za udaną i wartościową, a co równie ważne, atrakcyjną w odbiorze. Przybliża ona sylwetkę jednego z ważniejszych polskich historyków zajmujących się powstaniami narodowymi i walką o niepodległość. Istotnym walorem tego opracowania jest ukazanie Tokarza nie tylko jako naukowca i silnej osobowości, ale i jako człowieka, w szerokim tego słowa znaczeniu, z jego zaletami i wadami. Pozwala to lepiej zrozumieć i docenić życie i twórczość tego nieprzeciętnego naukowca, który do tej pory wywiera wpływ na wielu polskich badaczy.

Anna Ziębińska-Witek, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2018, ss. 341, [56] s. tablic.

I. Toczona w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej, czy jeszcze szerzej w skali globalnej, publiczna debata nad naturą komunizmu sama w sobie ma już długą historię. Jeśli pominąć wypowiedzi emigrantów z naszej części Europy oraz znaczący dorobek zachodniej sowietologii, rozpoczęła się ona w sposób do pewnego stopnia żywiołowy w 1989 r., wraz z upadkiem systemu radzieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej i ideowym bankructwem komunistycznej wizji świata. Wypowiadali się w niej czołowi intelektualści, ludzie mediów, uczeni akademicy różnych specjalności, od jakiegoś czasu wybrzmiewa w niej także głos tzw. zwykłych ludzi, publikowane są tomy korespondencji, wspomnień i pamiętników z epoki.

Spoglądając nań przez chwilę jedynie z polskiej perspektywy, można pokusić się o następujące, zapewne prowizoryczne wnioski. Po pierwsze, wyraźnie widać, że pojęcie „komunizmu” powoli zatracza lub już zatraciło swoją pierwotną, historyczną treść. Dotyczy to zarówno komunizmu jako ideologii, jak i towarzyszącej mu praktyki politycznej. We współczesnej Polsce rzadko kto chce pamiętać o intelektualnym rodowodzie komunizmu, jego doktrynalnych założeniach w postaci zniesienia własności prywatnej, uspołecznienia środków produkcji, zastąpienia wolności jednostki przez enigmatyczną ideę równości wszystkich ludzi. Podobnie jest w przypadku refleksji na temat systemu komunistycznego. Niewiele pisze się o dziewiętnastowiecznych doświadczeniach związanych z Komuną Paryską, nieco więcej zainteresowania budzi radziecki eksperyment ustrojowy związany z triumfem bolszewików w 1917 r.¹ Szeroko rozumiana polska myśl antykomunistyczna raz i jednak swoją powierzchownością, ma charakter w wielu przypadkach jednowymiarowy, skoncentrowany na dokumentowaniu zbrodni systemu, jedynie w niewielkim stopniu zajmuje się kwestią przyczyn długotrwałej atrakcyjności idei komunizmu w różnych krajach świata. Pomija się fakt, że komunizm był przez wiele lat synonimem wielkiej obietnicy zmiany porządku świata, która politycznie dostosowana do uczuć świeżo przebudzonych politycznie mas zyskiwała wielu zwolenników, bynajmniej nie tylko drogą represji i terroru.

Po drugie, Polacy spoglądają na komunizm przede wszystkim przez pryzmat własnych doświadczeń związanych z powstaniem po 1945 r. nowego państwa i nowego ustroju, określanego potocznie mianem PRL. Owo „unarodowienie komunizmu” ma daleko idące konsekwencje. Utożsamienie PRL z systemem komunistycznym prowadzi niekiedy do ujęć ahistorycznych, kwestionujących jakiegokolwiek zmiany dokonujące się w Polsce w ramach owego systemu, np. w postaci bagatelizowania cezury 1956 r. czy coraz częściej się pojawiającej, aberracyjnej tezy o istnieniu w Polsce od przełomu lat 1944 i 1945 do 1989, a nawet do 1991 r. „okupacji sowieckiej”. Paradoksalnie nie pozwala dostrzec także polskiej specyfiki i odrębności narodowego doświadczenia z komunizmem na tle ZSRR i innych krajów obozu poddanego hegemonii Moskwy. We współczesnym dyskursie publicznym pojęcia „komunizm”, „komunista”, a jeszcze częściej „komuna”, „komuch” to słowa-klucze, pojęcia stygmatyzujące. Tym mianem określa się ideologicznych i politycznych przeciwników, mając najczęściej na uwadze ich związki z dawnym systemem, przynależność do peerelowskiej nomenklatury, działalność w aparacie represji, a także współpracę z tajną policją. Często ich dowolne używanie powoduje, że w powszechnym odczuciu gubią się przynależne im semantyczne treści. Semantyczne nadużycie jest szczególnie widoczne w słowie „postkomunizm”, kiedy nie dotyczy ono epoki czy okresu, ale dającego się zdefiniować środowiska, reprezentującego dawny reżim. W tym znaczeniu „postkomunista” nie tylko pozostaje się do końca życia, ale można zasłużyć na to miano, nigdy

¹ Na ten temat zob. np. ostatnio wydaną pracę W. Materskiego, *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim: propaganda i rzeczywistość*, Warszawa 2019.

nie będąc komunistą, np. dołączając do grupy ludzi kojarzonych z komunistyczną przeszłością i pewnym modelem sprawowania władzy. Dewaluacja historycznego terminu widoczna jest także w sferze prawa i dotyczy kategorii „zbrodni komunistycznej”.

Po trzecie wreszcie, bliższa obserwacja debaty nad fenomenem komunizmu skłania do wniosku, że Polacy są w ocenie komunistycznej przeszłości wyraźnie podzieleni. Warto podkreślić, że nie jest to jakaś polska specyfika czy nie daj Boże aberracja. Cała współczesna Europa ma, jak sądzi wielu obserwatorów, kłopot z pamięcią, szczególnie z tą jej wersją, która wiąże się z komunistyczną przeszłością. Dyskusje na temat historii najnowszej przetaczają się z różną intensywnością przez cały Stary Kontynent. Pokazują one, że historia przywoływana w teraźniejszości nabiera wielkiej mocy. Jednocześnie stygmatyzuje i usprawiedliwia. W debacie publicznej często zatracają się niuansy i historyczne konteksty, jej reguły wymagają przekazu jednoznacznego i trafiającego do wyobraźni, silnie nacechowanego aksjologicznie.

II. Współczesna kultura nakazuje historykowi uwzględnienie w swoich rozważaniach różnych form refleksji nad przeszłością, nie tylko tych o charakterze akademickim. Na naszych oczach zmienia się status opowieści o przeszłości, historia się demokratyzuje, jest coraz silniej w różnych formach obecna w debacie publicznej. Jej obecność w Internecie, filmie, działaniach grup rekonstrukcyjnych czy w sali muzealnej odwołuje się nie tyle do rozumu, co do emocji, przeszłość nabiera sensu komercyjnego, staje się w niej „towarem”, rywalizującym z innymi „produktami” świata późnej nowoczesności.

Z tego punktu widzenia książka Anny Ziębińskiej-Witek jest ważnym głosem w debacie dotyczącej komunizmu, pozwala bowiem przyjrzeć się temu fenomenowi nie z perspektywy uczonych monografii czy efektownej i często zaangażowanej publicystyki, ale popularnego obrazu komunizmu, obecnego w ekspozycjach muzealnych. Jej walorem jest także to, że dotyczy nie tylko Polski, ale także Europy Środkowo-Wschodniej. Wprowadza więc do debaty tak potrzebny element porównawczy, pozwalający „zderzyć ze sobą” podobne, ale przecież także niekiedy odmienne, doświadczenia mieszkańców naszej części Europy.

Autorka książki występuje w niej w roli po trosze historyka, a po części muzealnika, w rozumieniu nie twórcy, ale komentatora muzealnych wyobrażeń o przeszłości. Do tej pory zajmowała się szeroko rozumianymi reprezentacjami Holocaustu. Ma w swoim dorobku dwie książki na ten temat: *Holocaust. Problemy przedstawiania* (Lublin 2005) oraz *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holocaustu* (Lublin 2011). Tym razem wkracza na inne pole i – dodam od razu – czyni to w sposób efektowny, znamionujący nie tylko budzącą szacunek wiedzę, ale także dużą kulturę metodologiczną.

Przedmiotem badań są reprezentacje komunizmu, rozumianego w tym przypadku szeroko i zdroworozsądkowo (autorka świadomie nie wchodzi w spory definicyjne), jako synonim ideologii i praktyki politycznej narzuconych krajom Europy Środkowo-Wschodniej w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Inaczej mówiąc, interesuje ją zjawisko „muzealizacji komunizmu” jako konglomeratu wielu pojedynczych reprezentacji, funkcjonujących w przestrzeni publicznej (s. 14).

Teza przewijająca się w różnych częściach pracy brzmi: „muzea historyczne nie są neutralnym i obiektywnym instrumentem przekazywania wiedzy historycznej, lecz pozostają miejscami, gdzie przeszłość interpretuje się pod dyktando potrzeb teraźniejszości i przyszłości [...] wydarzenia i postaci historyczne podlegają gloryfikacji, porażki bądź klęski poddawane są pozytywnemu przewartościowaniu, nabierając wartości katartrycznej, a pamięć o przeszłości jest zawsze funkcją teraźniejszości” (s. 37). Komentarze autorskie mają w zamierzeniu Anny Ziębińskiej-Witek prowadzić do „krytycznej dekonstrukcji narodowych opowieści o przeszłości przedstawionych w reprezentacjach muzealnych” (s. 31).

Szukając zrozumiałych i użytecznych kontekstów dla swoich analiz, autorka odwołuje się do czterech kategorii: „polityki historycznej”, „pamięci kulturowej”, idei „dziedzictwa” oraz „historii

publicznej”. Ta ostatnia pozwala analizować historię z perspektywy odmiennej niż czyni się to w przypadku historiografii akademickiej. Nie jest ona jedynie obiektem studiów badawczych, ale staje się „materiałem” pozwalającym kreować tożsamość jednostek i zbiorowości. Na obecną popularność muzeów wpłynęły różne przyczyny. Autorka wskazuje przede wszystkim na dwie z nich. Po pierwsze, istotny wpływ miały przemiany samej instytucji muzeum, z miejsca przede wszystkim przechowywania i konserwacji obiektów oraz edukacji w rodzaj ośrodka nastawionego na komunikację z publicznością (idea „aktywnego” muzeum). Po drugie, to zmiana prowadząca do postrzegania ekspozycji historycznych jako „odzwierciedlenia autowizerunku grupy/narodu, czyli tego jak określone wspólnoty pragną być postrzegane »na zewnątrz«” (s. 29).

W tak zarysowanej tu skrótkowo perspektywie metodologicznej autorka stawia pytanie: „czy możemy w przypadku Europy Środkowo-Wschodniej mówić o istnieniu transnarodowej muzealnej narracji o komunizmie, a jeśli tak, to które jej elementy są najistotniejsze i dlaczego” (s. 37).

Podstawa źródłowa omawianych rozważań jest, w pewnym uproszczeniu, dwojakiego rodzaju. Jej ważnym elementem jest autopsja. Opisywane i interpretowane przez siebie ekspozycje muzealne autorka widziała osobiście, rozmawiała z przewodnikami, w wielu przypadkach przywołuje także relacje osób zwiedzających. Książka ilustrowana jest także dużą ilością fotografii pochodzących z prywatnych zbiorów autorki. Jej komentarze nabierają tym samym znamion autentyczności, oparte są na doświadczeniach osobiście „wizjach lokalnych”. W roli źródła od czasu do czasu przywoływana jest także literatura przedmiotu dotycząca dziejów komunizmu w interesujących badaczkę krajach.

Wykorzystana w pracy literatura to z kolei m.in.: teksty teoretyczne poświęcone roli i znaczeniu muzeów we współczesnym świecie, polskie i obcojęzyczne (głównie angielskie) opracowania na temat polityki historycznej, artykuły dotyczące historii poszczególnych, analizowanych przez autorkę ekspozycji.

Konstrukcja pracy ma, w pełni uzasadniony w tym przypadku, charakter problemowy (nie „problematyczny”, jak nieszczęśliwie, co zapewne spowodował chochlik drukarski, napisano na s. 12), wynikający z zaproponowanej przez autorkę typologii muzeów poświęconych komunizmowi. Rozdział pierwszy pt. *Pomiędzy historią, pamięcią i dziedzictwem: casus muzeów historycznych* ma charakter wprowadzający. W związku z zasygnalizowaną typologią Anna Ziębińska-Witek wyróżniła model „tożsamościowo-heroiczny”, najbardziej charakterystyczny dla większości muzealnych ekspozycji w krajach byłego bloku wschodniego. Jego analizie poświęcony jest rozdział drugi. Jako najbardziej wyraziste przykłady takiej muzealnej narracji wymienione zostały skądinąd różniące się od siebie muzea, jak Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku, Terror Háza w Budapeszcie oraz Muzea Okupacji na Łotwie i w Estonii. W rozdziale trzecim omówiony został typ „tyrtejsko-martyrologiczny”, będący odmianą konwencji tożsamościowej. W tym przypadku jako egzemplifikacje posłużyły Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie oraz Izby Pamięci Ofiar Terroru Komunistycznego w Warszawie i Tomaszowie Lubelskim. Wreszcie przedmiotem rozważań w rozdziale czwartym jest typ „nostalgiczny”. Jego emanacją jest m.in. Muzeum NRD w Berlinie. Całość wieńczy zakończenie oraz obszerna bibliografia, zarówno w postaci tradycyjnej, jak i tekstów dostępnych on-line.

Choć autorka zastrzega, że jej celem nie jest ocena poszczególnych muzeów ani ich wartościowanie (s. 13), to w praktyce jednak nie unika, trudno zresztą, żeby było inaczej, komentarzy niepozostawiających wątpliwości co do jej preferencji i oczekiwań.

Dzieje się tak np. w interpretacji modelu „tożsamościowego”. Jej zdaniem ekspozycje tego rodzaju wprowadzają ostre podziały na bohaterów i wrogów, rysują czarno-biały obraz przeszłości, silnie podkreśla się w nich edukacyjny wymiar przeszłości. Tym samym ich autorzy świadomie pomijają dominujące w praktyce życia społecznego postawy przystosowania i adaptacji do systemu komunistycznego, o czym w polskiej historiografii przekonująco pisała swego czasu Krystyna Kersten.

Podobnie autorka postępuje, interpretując model „nostalgiczny”. W podsumowaniu pisze m.in.: „nostalgiczne ekspozycje odsuwają »straszliwość« komunizmu na dalszy plan, koncentrują się na codzienności [...] bez wzmianki o jego kosztach ponoszonych w innych wymiarach życia. Wszystko to oznacza pozbawienie ekspozycji pełnego kontekstu” (s. 226). W innym miejscu zaś dodaje: „totalitaryzm w muzeach nostalgicznych jest ciekawą przygodą [...], kojarzy się z latami szkolnymi oraz bezpieczeństwem domowym [...]”. Reżim, z perspektywy czasu i problemów związanych z funkcjonowaniem systemu kapitalistycznego, bardzo wielu osobom wydaje się niegroźny i bezpieczny. Dzięki wszechobecnemu doświadczeniu afektywnemu powstają ekspozycje interaktywne, żartobliwe, zabawne, żywe, rozrywkowe i (nieprzypadkowo na końcu) informacyjne” (s. 201–202).

W rezultacie mamy do czynienia z instytucjonalizacją nostalgii traktowanej jako w pełni prawomocna próba „oswojenia” komunizmu. Z tym zjawiskiem łączy się, jak mi się wydaje, inne, które swego czasu nazwałem „gadżetyzacją” historii². Fenomen ten przepełniony jest wyraźnie widoczną ambiwalencją. Z jednej strony sprowadza on wiedzę o przeszłości jedynie do jej ludycznego wymiaru, bezrefleksyjnego odtwarzania wybranych epizodów z historii, banalizacji historycznego przekazu. Z drugiej zaś świat historycznych gadżetów, jako ersatzów historycznej pamięci, ma za zadanie podtrzymać naszą więź z przeszłością, dokumentować dumę z narodowej historii.

Zaproponowana przez Annę Ziębińską-Witek typologia muzealnych ekspozycji dotyczących komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej jest, jak każdy taki zabieg, tylko propozycją i z pewnością nie wyczerpuje bogactwa muzealnych przedstawień. Należy jednak podkreślić, że jest przemyślana i dobrze „pracuje” w materiale źródłowym. Czytając książkę, można odnieść wrażenie, że autorka pragnie nas przekonać do koncepcji „idealnego muzeum”, łączącego ze sobą trzy wyróżnione przez nią modele.

W podsumowaniu badaczka dochodzi do wniosku, że teza o istnieniu wspólnej dla całego regionu pamięci o komunizmie byłaby nadużyciem (s. 299). Jednocześnie jednak wskazuje, jak sądzę zasadnie, na dające się wyróżnić elementy wspólne. Zalicza do nich tworzenie „oficjalnych linii interpretacji okresu komunizmu materializowanych w reprezentacjach muzealnych, dużych państwowych instytucji” (s. 300). Zwraca uwagę na postępujący proces zapominania doświadczenia komunizmu, który powoduje, że obraz epoki jest „znacząco niepełny” (tamże). Dalej pisze o typowym dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej „pragnieniu definitywnego oddzielenia się od niepożądanego komunistycznego dziedzictwa i tożsamości poprzez zamknięcie go w muzeach” (s. 301). Mamy tu do czynienia z charakterystyczną dla mentalności rewolucyjnej ideą „nowego początku”, pozwalającą na krytykę niedawnej przeszłości i niejako powtórne zakorzenienie się w niej. Wreszcie ostatni charakterystyczny rys to istnienie we wszystkich krajach bloku komunistycznego zauważalnego pluralizmu pamięci o komunizmie. W odniesieniu do ekspozycji muzealnych autorka pisze w związku z tym o pojawianiu się wystaw hybrydowych, łączących elementy heroiczno-martyrologiczne (Muzeum Ofiar Ludobójstwa w Wilnie) i heroiczno-nostalgiczne (Terror Háza w Budapeszcie).

Na marginesie warto dodać, że swoistym paradoksem pozostaje fakt, że w Polsce do tej pory nie ma żadnego muzeum poświęconego komunizmowi. Jak wiadomo, z różnych przyczyn nie udało się zrealizować projektu Muzeum Komunizmu Socland, które miało się mieścić w Warszawie, w Pałacu Kultury i Nauki. Jego inicjatorami byli Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda. Autorzy projektu ekspozycji Muzeum Komunizmu w następujący sposób pisali o zadaniach stawianych przed przyszłą placówką muzealną. Miała ona być „miejską instytucją kultury

² R. Stobiecki, *Jak gadżety oswajają nas z przeszłością*, „Polityka” 2015, nr 22, s. 56–59; szersza wersja: „Gadżetyzacja” historii?, w: *Florilegium Historicum Amicorum Munera. Profesorowi Krzysztofowi Maciejowi Kowalskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie*, red. T. Maćkowski, Gdańsk 2016, s. 47–54.

o charakterze naukowo-badawczym, edukacyjnym i informacyjnym, upowszechniającą wiedzę na temat komunizmu i realnego socjalizmu oraz inicjującą dalsze badania nad tym okresem historii³. Przygotowana koncepcja ekspozycji muzealnej była obiecująca, nowoczesna i przełamująca stereotypowy obraz komunizmu. Inspirowana najnowszymi trendami w muzealnictwie (wizja „aktywnego” muzeum) oraz w historiografii (odejście od dominacji historii politycznej na rzecz spojrzenia z perspektywy historii społecznej i mikrohistorii), mogła stać się potencjalnie ciekawym głosem w debacie o komunizmie, a także liczyć na masowego odbiorcę.

III. Lektura pracy Anny Ziębińskiej-Witek skłania do sformułowania kilku uwag krytycznych, z natury rzeczy dyskusyjnych.

Kluczowa wydaje mi się w tym kontekście kwestia, że książka, koncentrując się na muzealnych reprezentacjach komunizmu, niejako wypreparowuje konstruowaną w ich obrębie pamięć z pozostałych jej form obecnych w historiografii, publicystyce, literaturze, ale także w filmie czy teatrze. Mam pełną świadomość, że zapanowanie nad tak ogromnym materiałem źródłowym byłoby niezwykle trudne. Dziwi jednak, że autorka zupełnie nie uwzględniła, wymieniam przykładowo, ważnej książki *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* pod redakcją Stéphane’a Courtois i towarzyszącej jej debaty międzynarodowego grona autorów, także z krajów Europy Środkowo-Wschodniej⁴. Pominęła ciekawe studium socjologa Pawła Śpiewaka *Pamięć po komunizmie* (Gdańsk 2005). Nie odniosła się też do dyskusji polskich historyków, którą zwykle określa się mianem sporu o PRL. Wiele inspirujących myśli na temat dziedzictwa komunizmu, bynajmniej nie tylko rosyjskiego, zawiera książka Swietłany Aleksijewicz *Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka*⁵ itd. Można by chyba np. w zakończeniu podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o formy pamięci o komunizmie ujawniające się w różnych dziedzinach życia, z odwołaniem się także choćby do ankiet socjologicznych.

W pracy zabrakło mi również choćby zasygnalizowania odrębnej pamięci o komunizmie w Rosji czy na Białorusi. Wydaje się ona o tyle istotna, że autorka pisze w pracy o ekspozycji muzealnej w Domu Historii Europejskiej w Brukseli (s. 99–105). W tym przypadku informacja o muzeach rosyjskich mogłaby pełnić rolę swoistego kontrapunktu.

Bardziej precyzyjnego wyjaśnienia domaga się pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej. Autorka zalicza do tego regionu m.in. kraje byłej Jugosławii, co wydaje się mocno dyskusyjne. Nie tylko ze względu na fakt odmiennych doświadczeń historycznych, ale także z powodu specyfiki jugosłowiańskiego komunizmu. Przy okazji dodam, że uwagi badaczki na temat kultu marszałka Josipa Broz-Tito, z którym niewątpliwie mamy do czynienia w Serbii, nie uwzględniają faktu, że w innych krajach b. Jugosławii jest on zabroniony i prawnie ścigany.

Niekiedy książka Anny Ziębińskiej-Witek pozbawiona jest ciekawych odniesień i tropów, które mogłyby być ważne dla czytelnika. Dzieje się tak np. kiedy omawiając muzea w NRD, pisze o symbolu tamtejszej motoryzacji – trabancie. W przypisie prosiłoby się odwołanie do hasła *Garbus & maluch & trabi* zawartego w trzecim tomie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*⁶.

³ Piszący te słowa był jednym z recenzentów projektu wystawy.

⁴ Wyd. pol.: Warszawa 1999, ze wstępem K. Kersten; pierwodruk francuski: 1997.

⁵ W tłum. J. Czecha, Wołowiec 2014.

⁶ *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, Warszawa 2012, s. 413–433. Autorkami hasła są M. Pyzio i M. Saryusz-Wolska. W podsumowaniu pojawia się tam ciekawa uwaga. Autorki piszą m.in.: „o ile polska nostalgia za epoką PRL dotyczy materialnej i socjalnej stabilizacji, osiągnięć państwa w dziedzinie edukacji i ochronie zdrowia oraz więzi społecznych, o tyle wschodnioniemiecka *ostalga* jest przeciwpamięcią i próbą włączenia własnych doświadczeń w wielką narrację zjednoczonych Niemiec”; tamże, s. 433.

IV. Recepcja omawianej książki jest z pewnością zależna od autobiograficznego doświadczenia czytelnika. Dla tych, dla których czasy PRL pozostają wciąż żywą pamięcią (jak dla piszącego te słowa), będzie ona rodzajem wycieczki do przeszłości, niekiedy złowrogiej, niekiedy zabawnej. Będzie prowokować do refleksji na temat relacji między pamięcią prywatną a pamięcią zbiorową. Dla osób urodzonych po 1989 r. książka może być ciekawą opowieścią na temat form uobecnienia przeszłości w teraźniejszości i towarzyszącym tym zabiegom mechanizmom, pretekstem do odbycia podróży do obcego świata. Pokazywać, że nie ma przeszłości „niewinnej”, że każda relacja o niej jest intencjonalnie zinterpretowana.

Komunizm, jak zauważył swego czasu Leopold Tyrmand, był cywilizacją⁷. Wytworzył odrębną kulturę, zasady życia zbiorowego, wykreował własny model mentalności pod nazwą *homo sovietica*. Z tego powodu pozostawił po sobie ślady w różnych dziedzinach życia, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Idea muzeum traktowana jako historia ludzi i rzeczy świetnie ilustruje ten cywilizacyjny wymiar komunizmu. Jego wszechobecność w biografiach kilku pokoleń mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej czyni to doświadczenie uniwersalnym i niepokojącym. Omawiana książka pozwala lepiej zrozumieć mechanizm, przy pomocy którego dzisiaj próbujemy „oswoić” dziedzictwo komunizmu, uczynić go bardziej zrozumiałym i – jakby to paradoksalnie nie zabrzmiało – „bliskim” współczesności.

Rafał Stobiecki

⁷ L. Tyrmand, *Cywilizacja komunizmu*, Warszawa 2016 (pierwodruk: 1972).